Rok IV. Środa dnia 14 listopada 1934 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 260

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, ul. Brzeźnicka 1

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Po stłumieniu rewolucji w Hiszpanji.

(Korespondencja własna).

Madryt, w listopadzie 1934 r.

Obradujące od poniedziałku kortezy stanęły przed poważnem zagadnieniem oczyszczenia atmosfery kraju, zatrutej miazmatami rewolucji i rozkładu. Po wycofaniu się socjalistów, którzy podobnie, jak to uczynili swego czasu socjaliści włoscy „na znak protestu przeciwko faszystowskim metodom rządów" postanowili nie brać udziału w obradach parlamentu, rząd Lerroux oparty o grupę katolicką Gil Roblesa, będzie miał ułatwione zadanie, w dziedzinie uporządkowania stosunków i nadania krajowi trwałego ustroju.

Rząd Lerroux postanowił nie uciekać się narazie do rozwiązania partji socjalistycznej, zapowiedział natomiast przez usta swego kierownika, że pociągnie do bezwzględnej odpowiedzialności wszystkich jej przywódców, winnych udziału w ostatnich rozruchach. W odpowiedzi na to socjaliści rozpętali w kraju gorączkową agitację antyrządową, której wynikiem jest proklamowany w tych dniach strajk generalny.

Jak wynika z ostatnich doniesień prasowych, ruch strajkowy, który porwać miał kraj „do walki przeciwko faszyzmowi", załamał się niemal całkowicie. Wskazuje to na znaczne osłabienie sił antyrządowych, niezdolnych o becnie do jakiejkolwiek akcji zakrojonej na szerszą skalę. Jedyną w chwili obecnej reakcją powalonych przeciwników, jest fala papierowych protestów, zalewająca szpalty pism zagranicznych. I tak „waleczny" Prieto, minister socjalistyczny w gabinecie Azany i przywódca powstania katalońskiego, obecnie z bezpiecznego ukrycia w Paryżu grzmi na faszyzm hiszpański i robiąc „boha terski gest" przyjmuje na siebie całkowitą odpowiedzialność za wybuch i przebieg ostatnich wypadków. Czy mu ta czysto platoniczna „ofiara" będzie poczytana za zasługę w kołach socjalistycznych i ekstermistów hiszpańskich, tysiącami zalegających więzienia, jest więcej, niż wątpliwe.

Rząd, nauczony doświadczeniami ostatnich dni, które przyniosły Hiszpanji nienotowaną dotychczas falę teroru i zniszczenia, przystąpił do opracowania ustaw, ograniczających swobodę działania organizacyj ekstremistycznych, wprowadzających surową kontrolę handlu bronią itp. Między innemi, rząd stojąc w zasadzie na stanowisku całkowitej wolności prasy, zamierza jednak wydać ustawę ograniczającą swobodę wypowiadania się tych organów, które sieją nienawiść społeczną, niepokój, lub nawołują do rewolucji. Pozatem rząd zamierza wydać ustawę, ograniczającą wolność strajków i wprowadzającą kontrolę zużycia składek członków organizacyj zawodowych, gdyż jak wykazały ostatnie dochodzenia, powstanie w Asturji było całkowicie sfinansowane ze składek członków organizacyj zawodowych i z subwencyj udzielanych przez rząd poprzedni dyrekcjom poszczególnych kopalń, znajdujących się w ręku radykałów.

Najważniejsze jest skupienie w rękach rządu dostatecznej siły zbrojnej, mogącej w każdej chwili wystąpić do walki z ujawniającemi się jeszcze tu i owdzie ogniskami ruchu rewolucyjnego. W tym celu utworzona będzie specjalna dywizja zmotoryzowana i zaopatrzona w najnowszy sprzęt bojowy. Dywizja skonsygowana w pobliżu stolicy i podlegająca bezpośrednio szefowi sztabu głównego, stanowić będzie rezerwę siły zbrojnej rządu, przeznaczoną na wyłącznie do walki z rewolucją.

Dzięki tym zarządzeniom, których zatwierdzenie przez kortezy nie nastręcza obecnie żadnych trudności, rząd hiszpański zapewni krajowi okres pokoju wewnętrznego, konieczny dla prze prowadzenia najważniejszych reform gospodarczych i politycznych.

W dniu 12 b.m. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach

ś. p.

PIOTR MAJOR

długoletni członek Rady Nadzorczej Sp. Stow. Spoż. „JEDNOŚĆ".

W zmarłym tracimy cichego i ofiarnego żołnierza kooperacji.

Cześć Jego pamięci!

RADA NADZORCZA I ZARZĄD

Spółdzielczego Stow. Spożywców „Jedność" w Częstochowie

Posłowie węgierscy manifestują na cześć Marszałka Piłsudskiego.

BUDAPESZT. W obecności członków parlamentarnych partyj rządowych premjer Gömbös wyłuszczył wczoraj poglądy na węgierską politykę zagraniczną w związku z jego ostatniemi wizytami w Warszawie, Wiedniu i Rzymie.

Premjer Gömbös oświadczył, że pomiędzy Polską a Węgrami istnieją od stuleci serdeczne stosunki. Przykład Polski wykazuje, że narody muszą w interesie swej lepszej przyszłości także i cierpieć.

„Droga wielkiego Marszałka Piłsudskiego — mówił premjer Gömbös — ku osiągnięciu Niepodległości Polski prowadziła do Warszawy przez Sybir".

W tym momencie wznieśli wszyscy posłowie okrzyk na cześć Marszałka Piłudskiego.

Wspólna akcja Anglji, Francji i Belgji na wypadek napadu lotniczego.

PARYŻ. Tajny układ lotniczy wiąże od szeregu miesięcy Francję, Wielką Brytanję i Belgję, zobowiązując ich sztaby generalne do wspólnej, zgóry określonej akcji w wypadku, gdyby jedno lub więcej z tych państw zostało zaatakowane.

Układ ten zainicjowany przez min. Barthou uzyskał swoją moc w sierpniu br., w czasie pobytu gen. Weyganda w Anglji, upozorowanego, jak wiadomo, wyścigami w Ascot.

„Paris Midi", który wiadomość powyższą ogłasza, dodaje, że gdyby Francja została dzisiaj zaatakowana, to brytyjskie eskadry lotnicze połączyłyby się w myśl zawartego porozumienia dzisiaj jeszcze z eskadrami francuskiemi.

6 zamachów na ministrów bułgarskich.

SOFJA. W ciągu jednego tylko tygodnia rewolucjoniści macedońscy dokonali 6 nieudanych zamachów na członków rządu bułgarskiego. W pierwszym wypadku teroryści podrzucili maszynę piekielną do mieszkania premjera Gieorgijewa; maszyna została jednak zawcześnie zauważona i usunięta.

Następnie rzucono 4 bomby do mieszkań poszczególnych ministrów. Wreszcie teroryści dokonali zamachu na pociąg, którym jechało kilku ministrów z Sofji do Warny.

Między strażnikami bułgarskimi a terorystami, którzy jechali autem, wywiązała się gęsta strzelanina. Wkońcu terroryści zostali ujęci. Rozstrzelano ich następnie.

Auto ciężarowe, wiozące sportowców, runęło z kilkumetrowego nasypu do rowu.

POZNAŃ. Na szosie Poznań—Stelsze wydarzyła się katastrofa samochodowa, która pociągnęła za sobą znaczną liczbę ofiar.

Mianowicie drużyna piłki nożnej H. C. P. wracała samochodem ciężarowym z zawodów o mistrzostwo klasy B z Kościańskim Klubem Sportowym.

W pobliżu wsi Komorniki z powodu poślizgnięcia kół samochód wywrócił się i spadł z kilkumetrowego nasypu do rowu. Niektórzy z jadących powypadali przez żelazną barjerę, inni zaś wraz z wozem stoczyli się do rowu.

Z 25 osób, jadących samochodem 8 odniosło lżejsze obrażenia, 7 zaś jest ciężko rannych, przyczem dwum zagraża niebezpieczeństwo życia.

Rannych przewieziono do szpitala w Poznaniu.

Reorganizacja ubezpieczeń społecznych.

WARSZAWA. W najbliższych dniach oczekiwane jest powołanie komisarza dla zlikwidowania obecnych form organizacyjnych instytucyj ubezpieczeń społecznych.

W związku z tem obecny prezes i komisarz Izby Ubezpieczeń społecznych p. Kazimierz Rożnowski pozostanie na stanowisku prezesa, stanowisko zaś komisarza Izby ma objąć dyrektor Związku Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych p. Bieniewski.

Nowomianowany komisarz przeprowadzi reorganizację i przekształcenie obecnych czterech Zakładów Ubezpieczeń Społecznych oraz Izby Ubezpieczeń Społecznych na jeden Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Zakład ten obejmować będzie w myśl przepisów rozporządzenia Prezydenta R. P. o ubezpieczeniach społecznych pięć funduszów. Niebawem też należy oczekiwać nominacji 5 dyrektorów funduszów.

Kontrola cen węgla.

WARSZAWA. Ustanowiona została kontrola cen węgla przy sprzedaży na rynek krajowy i zagraniczny. Kontrolę tę sprawować będzie minister przemysłu i handlu przez delegowanych w tym celu kontrolerów.

Zarządy przedsiębiorstw węglowych i ich związków upoważnionych przez nie do sprzedaży węgla powinny kontrolerom przedstawiać dokumenty, rachunki i wszelkie inne dane dla umożliwienia im przeprowadzenia tej kontroli.

Wszystkie kopalnie powinny do dnia 15 każdego miesiąca przesłać Min. Przemysłu i Handlu wykazy sprzedawanego węgla w poprzednim miesiącu, z podziałem na węgiel sprzedany bezpośrednio przez kopalnie i ich organizacje handlowe.

Koszty kontroli ustala się w wysokości 3 | 4 gr. od każdej na rynku wewnętrznym sprzedanej tonny węgla. Koszty te ponoszą kopalnie lub ich organizacje.

Obywatel łotewski usiłował przekupić przodownika P.P.

KATOWICE. Osadzono w więzieniu sądowem w Chorzowie niejakiego Gersona Pripisa, obywatela łotewskiego. — Pripis stoi pod zarzutem usiłowanego przekupstwa urzędnika policyjnego w komisarjacie w Swiętochłowicach.

Przeciw Pripisowi prowadzone były przez ten komisarjat dochodzenia za przekroczenia handlowe oraz celne.

Prowadzącemu dochodzenia przodownikowi policyjnemu Łotysz zaproponował pewne wynagrodzenie za odstąpienie od dochodzeń przeciwko niemu.

Tragiczna pomyłka. Zamiast lekarstwa — zażyła arszenik.

ŁODZ. Ofiarą tragicznej pomyłki padła 30-letnia robotnica Marjanna Bartosik, która będąc chorą zażyła lekarstwo.

Chora po ciemku sięgnęła do szafki i zamiast flaszeczki z lekarstwem, przez pomyłkę wzięła buteleczkę z arszenikiem.

Nieszczęśliwą przewieziono do szpitala, gdzie, nieodzyskawszy przytomności, zmarła.

Fabryka sukna spłonęła doszczętnie w Białymstoku.

BIAŁYSTOK. W fabryce sukna Poczebucki wybuchł groźny pożar. Ogień w krótkim czasie objął cały budynek i przerzucił się na sąsiednie budynki, które częściowo zaczęły się już palić.

Dzięki energicznym wysiłkom straży pożarnej budynki te zdołano uratować. Natomiast cała fabryka wraz z maszynami, zapasem przędzy i materjałów spłonęła doszczętnie. Straty sięgają 300.000 zł. Wskutek pożaru straciło pracę 120 robotników. Przyczyna pożaru nie ustalona. Straty wynoszą 300.000 złotych.

W czasie akcji ratunkowej kilku strażaków wraz z komendantem odniosło rany.

Przed dymisją rządu belgijskiego.

BRUKSELA. — Wskutek rozbieżności w łonie gabinetu w związku z kompresją budżetu przesilenie ministerjalne można uważać za otwarte. Spodziewają się tu, że premjer Broqueville złoży dziś dymisję.

Podłożem przesilenia jest kwestja uposażenia funkcjonarjuszy państwowych i zaopatrzenia bezrobotnych.

Rozruchy w Zagłębiu Saary.

SAARBRUCKEN. — Doszło w różnych miejscowościach Zagłębia Saary do ostrych starć między grupami separatystów a członkami „niemieckiego frontu".

Do poważnych zaburzeń doszło w miejscowości Friedrichsthal, gdzie 300 separatystów zaatakowało lokal, w którym odbywało się zebranie miejscowej grupy „niemieckiego frontu". Doszło do zaciekłej bójki, w wyniku której po obu stronach kilka osób zostało rannych.

Ks. Ulitzka „nawrócony".

RACIBORZ. W niedzielę odbył się w Raciborzu powiatowy zjazd członków Zw. Polaków na pow. raciborski. Przybyło około 500 uczestników w tem znaczny procent młodzieży.

Na zjazd nadesłał list z życzeniami miejscowy proboszcz ks. prałat Ulitzka, który dawniej bezwzględnie zwalczał polski ruch narodowy. Na zjeździe uchwalono m. in. utworzyć polski uniwersytet ludowy w tem mieście.

Dalsza rozbudowa fortyfikacyj francuskich na wschodzie.

PARYŻ. Ministerstwo wojny przystąpić ma w najbliższej przyszłości do dalszej rozbudowy fortyfikacyj na granicy wschodniej i północno - wschodniej. Jeszcze w roku bieżącym mają być podjęte prace fortyfikacyjne koło Montmedy w pobliżu granicy francusko-belgijskiej. Na wykonanie tych prac preliminowanych zostało 25 miljonów franków.

Nowy rząd w Egipcie.

KAIR. Król Fuad po dłuższych wahaniach zgodził się przyjąć warunki desygnowanego premjera Tewfik Nessin Baszy. W ten sposób Tewfik Nessim Pasza przyjął definitywnie misję utworzenia nowego rządu. Nowy rząd rozwiąże parlament i przystąpi do nowych wyborów. Dojście do władzy Tewfik Nessim Paszy oznacza koniec ery rządów kamaryli dworskiej.

100 osób wymordowali teroryści macedońscy.

SOFJA. Policja wykryła w Macedonji zwłoki blisko 100 osób, które zostały zamordowane z rozkazu rewolucyjnej organizacji macedońskiej.

Wśród zamordowanych znajdują się zniekształcone zwłoki kobiet i dzieci.

Wenecja pod wodą.

MEDJOLAN. Silna wichura nawiedziła Wenecję. Wicher wtłoczył wodę morską do kanałów oraz na plac św. Marka, który jest zalany. Zatopione są też niżej położone części miasta. Komunikacja utrzymują gondole i łodzie motorowe. Wzdłuż domów ustawia się prowizoryczne kładki.

Także nad Riwierą włoską przeszła gwałtowna burza.

Matuszka niebezpiecznym szaleńcem.

BUDAPESZT. Psychjatrzy, badający stan umysłowy Matuszki, przedłożyli obecnie przewodniczącemu sądu swą opinję, wedle której Matuszka poznać miał swego rzekomego ducha „Leona" prawdopodobnie podczas jakiegoś seansu spirytystycznego.

Matuszka, zdaniem psychjatrów, cierpi na zaburzenia umysłowe i chroniczne objawy szaleństwa, których wyrazem jest manja wielkości. Stan ten uważać należy za chorobę umysłową. Matuszka jest bardzo niebezpieczny zarówno dla siebie samego, jak i dla osób innych.

Zajścia w Irlandji.

DUBLIN. W związku z obchodem rocznicy zawieszenia broni doszło w wielu miastach irlandzkich do zajść. — Grupy młodzieży nacjonalistycznej spaliły sztandary angielskie.

W kilku wierszach.

— Powołana została do życia delegacja ministerjalna dla przeprowadzenia odbioru dokumentów w archiwach austrjackich, które w myśl zawartej w swoim czasie umowy mają być zwrócone Polsce.

— P. Prezydent R. P. podpisał akt łaski w stosunku do sierżanta Staniaława Sikorskiego, skazanego na dwa lata więzienia za rzucenie granatu na zabawie w Błoniu. P. Prezydent przywrócił skazanemu szarżę wojskową.

— Pomiędzy studentami medycyny uniwersytetu madryckiego faszystami i antyfaszystami, doszło do strzelaniny, w czasie której kilka osób odniosło rany. Minister oświaty wydał zarządzenie i wykłady na wydziale lekarskim zawieszono.

— Premjer holenderski odczytał na posiedzeniu parlamentu deklarację rządową, z której wynika, że Holandja nie uzna Sowietów, mimo przystąpienia ich do Ligi Narodów.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Środa 14 listopada. Józefata m.
Wschód słońca o g. 6,55. Zachód o g. 16,02

Nocne dyżury aptek.

W nocy z wtorku na środę: II Aleja Ostatni Grosz.

W nocy z środy na czwartek: Stary Rynek, Siedmiu Kamienic.

Zaszczytne odznaczenie p. o. starosty M. Bielawki. P. o. starosty częstochowskiego p. Mieczysław Bielawka za zasługi w służbie państwowej i na polu pracy społecznej w dniu Święta Niepodległości odznaczony został srebrnym Krzyżem Zasługi.

Osobiste. B. ławnik wydziału finansowego częstochowskiego Magistratu a obecnie prezydent Białegostoku, p. Seweryn Nowakowski w dniu Święta Niepodległości za zasługi na polu pracy samorządowej i społecznej otrzymał złoty Krzyż Zasługi.

O uwolnienie warsztatów rzemieślniczych od podatku lokalowego. Organizacje rzemieślnicze wystąpiły do Ministerstwa Skarbu z prośbą aby lokale zajmowane przez warsztaty rzemieślnicze i odpowiadające wymogom art. 3-go ustawy o podatku lokalowym, były zwolnione od podatku lokalowego.

Organizacje rzemieślnicze wychodzą przytem z założenia, że skoro ustawa o podatku lokalowym zalicza do lokali niepodlegających opodatkowaniu budynki fabryczne, przeznaczone na cele przemysłowe, to i lokale, w których mieszczą się warsztaty rzemieślnicze, powinny być narówni traktowane.

Feljeton Teatralny.

Przed premjerą komedji muzycznej „Moja Siostra i Ja..." w Teatrze Kameralnym.

Teatr Kameralny idąc w dalszym ciągu po swojej wytycznej repertuarowej wystawi w dniu 13 listopada b. r. pierwszą komedję muzyczną Verneuill'a i Berra „Moja Siostra i Ja..." z muzyką Roberta Benatzky'ego. Nie od rzeczy więc będzie wspomnieć o pewnych metamorfozach jakie w ostatnich latach przechodził ten rodzaj sztuki scenicznej.

Dla każdego, który się interesował scenicznym ruchem muzycznym wogóle nie jest tajemnicą, że t. zw. operetka z integralnymi jej akcesorjami jakim był balet, chóry i nieomal operowa orkiestra, przeżywała w ostatnich latach ostry kryzys, z którego się do dzisiejszego dnia podnieść nie może.

Nie znaczy to bynajmniej, że talenty muzyczne E. Kallmana, O. Strausa czy W. Koło tych czołowych filarów „klasycznej" operetki straciły swą wartość, nie przeżyła się jedynie **forma i szablon** w jaki wpadła operetka i skostniawszy w nim nie potrafiła się już z niego wydobyć.

Usiłowania nowoczesnych kompozytorów w kierunku zmodernizowania operetki po chwilowych tryumfach okazały się nadaremne. Przykładem jest znana wszystkim „Wiktorja i jej Huzar" oraz „Kwiat Hawaju" obydwie Pawła Abrahama, które zasadniczo tak w tempie (ilość obrazów) jak i w formie muzycznej (połączone pierwiastki operetkowo-rewjowe) odbiegła dość znacznie od starego szablonu lecz pomimo niezwykłego powodzenia nie przyjęły się na stałe i nawet nie znalazły naśladowców.

Formą, która najbardziej przypadła do gustu nowoczesnemu widzowi i zdobyła sobie prawo obywatelstwa na wszystkich scenach jest t. zw. komedja muzyczna, która jest niczem innem jak kameralną operetką nie wymagającą tego całego olbrzymiego aparatu jakim w starej operetce był balet, chór i orkiestra. Komedja muzyczna nie stawia na pierwszym planie strony muzycznej czy wokalnej (jak to ma miejsce w operetce) przeciwnie, najważniejszym czynnikiem just tu tekst sztuki a muzyka i śpiew są tylko dopełnieniem i ilustracją gry aktorskiej. Nastąpiła więc jak widzimy zasadnicza przemiana pewnych wartości, która w tym układzie a mianowicie supremacji prozy nad muzyką zdobyła nowy wyraz sceniczny i zdobywa sobie swoją oryginalnością coraz większe powodzenie.

Dominanta strony aktorskiej i tekstowej nad muzyczną predestynuje tę formę komedji o której mowa raczej do Teatrów dramatycznych niż wybitnie muzycznych czy operetkowych, czego najlepszym dowodem jest fakt niebywałego wprost powodzenia jakiem na scenie Teatru Polskiego w Warszawie cieszyły się komedje muzyczne „Jim i Jill", „Poucznik Przecinek" i niedawno tamże grana „Rozkoszna dziewczyna" czy też w Teatrze „Małym" „Moja Siostra i Ja..."

Z tego założenia wychodząc Dyrekcja Teatru Kameralnego pragnąc zapoznać Publiczność swoją także i z tą formą sztuki scenicznej postanowiła wystawić na swojej scenie najwięcej może wartościową z komedji muzycznych a mianowicie komedje „Moja Siostra i Ja..." Oryginalność tej komedji zaznacza się już w rozbiciu akcji na cztery obrazy, z których dwa środkowe stanowią zasadniczy rdzeń tej akcji, i są barwną opowieścią o perypetjach małżeńskich uczonego bibljotekarza.

Zasadniczym jednak punktem wyjścia fabuły to proces rozwodowy tegoż bibljotekarza z bogatą i równie kapryśną księżną-małżonką, która podstępem zdobyła sobie serce i rękę nieśmiałego uczonego. Widocznie jednak bogactwo i arystokratyczne splendory niebardzo odpowiadały uczonemu, skoro w końcu musiał się odwołać aż do procesu rozwodowego.

Ciekawe rozwiązanie tego węzła nietyle gordyjskiego ile małżeńskiego znajdujemy w dowcipnej motywacji wyroku sędziego, która stanowi równocześnie pointę całej komedji.

Zabawną parę kochanków tworzą uroczo księżniczka Dolly i młody uczony doktór Jerzy Fleuriot; humor i komizm reprezentuje fertyczna subjektka, kandydatka na gwiazdę rewjową Pepina, oraz jej zwierzchnik groteskowy szewc Filozel. Reszta obsady stanowi w postaciach Hrabiego Laci, Klijenta, Przewodniczącego Sądu i Benedykta nadzwyczaj groteskowe dopełnienie całości obrazu.

Jak już zaznaczyłem muzyczna część komedji jest jedynie zręcznem podmalowaniem i uzupełnieniem akcji, w czem prawdziwym mistrzem okazał się Robert Benatzky, dodając swoją ilustracją muzyczną „Mojej Siostrze" w miarę sentymentu, w miarę werwy i tempa.

Kierownictwo Teatru Kameralnego dodało wszelkich starań, aby ta pierwsza komedja muzyczna w naszym Teatrze wypadła jak najzręczniej; sumienie dobrana obsada w skład której wchodzą Wańska, Rada, Łopuszańska, Dębicz, Górowski Brodzikowski, Liedtke, Buczyński i Kopczewski. jak również reżyserja i inscenizacja dyr. Galla no i w końcu opracowanie muzyczne Zygfryda Jałowieckiego i zespół orkiestrowy pod kierunkiem prof. Jerzego Bursika dają niezłomną gwarancję wysokiego poziomu artystycznego widowiska, co spewnością przyczyni się do powodzenia tej przemiłej komedji i znajdzie żywy oddźwięk u miejscowej Publiczności.

Stefan Martyka.

Główny inspektor pracy w Częstochowie. W dniu 19 b. m. nastąpi oddawna zapowiedziany przyjazd głównego inspektora pracy Klotta, który przybywa do naszego miasta w celu ostatecznego uregulowania pewnych spraw, związanych ze zlikwidowanym już zatargiem w fabryce „Peltzerów”.

Tegoż dnia w Inspektoracie Pracy odbędzie się konferencja z udziałem p. inspektora Klotta.

Redukcje w ubezpieczalniach od 1 stycznia. Okres reorganizacji ubezpieczalni społecznych został zakończony. Urzędowanie uległo znacznemu uproszczeniu i uporządkowaniu. Wobec tego od Nowego Roku mają być przeprowadzone redukcje personelu urzędniczego ubezpieczalni w całym kraju.

Redukcji ulegnie personel administracyjny i administracyjno lekarski.

Osobiste. W ub. niedzielę w Bazylice Jasnogórskiej pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy panną Marją - Teresą Cukiermanówną a panem Stanisławem Szlenkiem.

Obrzędu zaślubin dokonał kustosz bazyliki O. Justyn Marczewski.

Uroczystość 11 listopada w szkole powsz. Nr. 10. W ub. niedzielę odbył się w szkole powszechnej Nr. 10 (ul. Olsztyńska 28) uroczysty obchód 16 rocznicy odzyskania Niepodległości przy bardzo licznym udziale miejscowego społeczeństwa. W pięknie udekorowanej sali gimnastycznej ustawiona została scena szkolna. Po zagajeniu akademji przez kierownika szkoły p. Stępnia jedna z uczennic oddz. VII wygłosiła treściwy referat o roku 1918 i ówczesnej sytuacji Polski z należytem uwypukleniu czynów Wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego. Dalej nastąpił szereg udatnie wypowiedzianych deklamacyj okolicznościowych, wygłoszonych przez uczniów wszystkich klas, poczynając od najmłodszych. Popisy chóru szkolnego pod batutą p. Taranka ogólnie się podobały. Dużą wesołość na sali wywołał humorystyczny djalog p.t. „Dwie kumoszki” wykonany przez starsze uczenice. Następnie sprawnie wwykonano w 4 pary taniec góralski w pięknych kostjumach regjonalnych. Na zakończenie członkowie szkolnego koła Polsk. Czer. Krzyża odegrali piękną sztukę sceniczną w 3 aktach p. t. „Dzwonie, hejnały graj!” z życia harcerzy, treścią związany z uroczystością Odzyskania Niepodległości. Odśpiewanem przez chór szkolny hymnu narodowego uroczystość zakończono. Wszyscy młodociani wykonawcy zostali obdarzeni hucznemi oklaskami. Nastrój panował b. podniosły przez cały czas uroczystości. Należy z uznaniem podnieść b. liczny udział rodziców dzieci, którzy ostatnio bardziej interesują się życiem szkoły i chętnie popierają podobne imprezy urządzane przez kierownictwo i grono nauczycielskie

Wakacje zimowe w szkołach będą utrzymane. Mimo rozmaitych akcyj prowadzonych w kierunku zmiany feryj szkolnych Ministerstwo W. R. i O. P. zadecydowało utrzymać dotychczasowy okres feryj zimowych w szkolnictwie powszechnem i średniem. Tak jak w ub roku zimowa przerwa w nauce trwać będzie od 22 grudnia br. do 15 stycznia 1935 r. Ferje mają być wykorzystane na sporty zimowe.

Uroczysta akademja

w Teatrze Kameralnym.

Głównym momentem uroczystej akademji niedzielnej w Teatrze Kameralnym było przemówienie posła prof. Bolesława Pochmarskiego z Krakowa. Doskonały mówca w zręcznym zwrocie oratorskim sprawił miłą satysfakcję lokalnej ambicji częstochowian, wskazując na piękną salę teatralną, jako na jedno z licznych dzieł, powstałych w blaskach młodej niepodległości polskiej, potem mówi o setkach nowych wielkich zakładów przemysłowych, o Gdyni, cudzie wytrwałej pracy polskiej i polskiej konsekwencji i stwierdza, że z każdym rokiem „stajemy się coraz mocniejszą rzeczywistością, której nikt nie wykreśli już z politycznej mapy świata.”

Na naszych oczach spełnia się cud, wyprorokowany w wizji Słowackiego: „Polska się granicami ku morzom rozszerza...”

Przechodząc bezpośrednio do rocznicy wiekopomnego wydarzenia odzyskania niepodległości, poseł Pochmarski w gorących słowach oddaje hołd twórcy niepodległości Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, który na długo przed wielką wojną europejską porwał najlepszych z pośród ówczesnej młodzieży do walki z obcym najazdem i w narodzie, w którym zdawało się beznadziejnie są już zadeptane święte ognie wielkiej idei a pamięć tragicznej epopei 1863 r. zdawała się być wyklęta, wskrzesił rozkosz umierania za Polskę.

Piłsudski wcielił w czyn tęsknotę pokolenia i w dniu 13 listopada 1904 r. na Placu Grzybowskim w Warszawie, niewolniczo uśpionej w cieniu sztandarów carskich, wśród grzechotu salw karabinowych rzucił pierwsze wyzwanie butnemu najeźdźcy.

W sierpniu 1914 r. Piłsudski długo ważył w swem sumieniu i sercu straszliwą decyzję. „Idziemy na śmierć albo na wielką sławę”, — w tych słowach Wodza, powiedzianych do jednego z najbliższych ludzi, żywo maluje się całe poczucie dziejowego ciężaru chwili. Mówca, dla którego Legjony były osobiście przeżytą kartą dziejów, w silnych rzutach słowa odtwarza dramatyczny szlak pochodu żołnierzy Piłsudskiego ku wolnej Ojczyźnie.

Legjoniści szli w bój za Ojczyznę z wizją jakiejś idealnej przyszłej Polski w duszy. Zdawało im się, że ta przyszła wolna Polska pokryje się niewysłowionem pięknem dusz, że będzie ją kąś ziemią obiecaną sprawiedliwości społecznej, braterstwa i równości, że „słychać w niej będzie płacz ogromny zmartwychwstania.”

Najlepszym dowodem tego, że nowa rzeczywistość polska poszła odmiennemi torami, są majowe wydarzenia 1926 r.

Mickiewiczowskim akordem nadziei i wiary w poprawę serc ludzkich kończy się pełna podniosłych myśli prelekcja. Obecne pokolenie, wychowane w zatrutych tchnieniach niewoli i tragicznie rozdwojone w swych uczuciach, nie rozwiąże wielkich zagadnień nowego życia Polski. Ale wszystkiemi siłami duszy powinno ono dążyć do wielkości, aby późny potomek nie rzucił pod jego adresem słów pogardy i lekceważenia: „To pokolenie miało wielkiego człowieka, ale samo wielkiem nie było.”

Przepiękne „Veni Creator” Wyspiańskiego w recytacji p. H. Łopuszańskiej, która doskonale wydobyła podniosły nastrój tej modlitwy bardzo chorego już Wyspiańskiego o czyn wyzwoleńczy, pełne orzeźwiającego powiewu autentycznej zdrowej jędrnej ludowości, jurne i figlarne piosenki w wykonaniu p. K. Tarnowskiej, wreszcie doskonały śpiew „Pochodni” dopełniły pierwszej części akademji.

Na drugą część złożyły się djalogi z „Wesela”, tego najprzedziwniejszego utworu kończącego się już okresu niewoli, który w duszy ówczesnego społeczeństwa rozbrzmiał jako zapowiedź nadchodzącego nowego powstania, nad ciągającej wiosny odrodzenia.

Zasługuje na sympatyczne podkreślenie artystyczna inscenizacja dyr. Galla, który ukazał nam jedynie twarze postaci z „Wesela”.

Wszyscy wykonawcy grali summa cum laude.

Pięknem zakończeniem podniosłego wieczoru był djalog poety z panną młodą o Polsce, która nie istnieje na mapach politycznych świata, a żyje tylko w wiernych sercach polskich, pomnych wielkiej przeszłości i przeciw nadziei ślepo i uparcie wierzących w przyszłość.

m. ł.

Ulga, której nadużywano na szkodę Skarbu Państwa.

Historja, która z jednej strony niezbyt pochlebnie świadczy o poczuciu obowiązku u pewnych sfer gospodarczych, z drugiej zaś jest mimowolną ilustracją bądź co bądź bogactwa Ameryki.

Otóż częstochowska straż graniczna w tych dniach zlikwidowała na terenie powiatów częstochowskiego i katowickiego praktykowaną w dość szerokich rozmiarach przez huty sprzedaż, względnie zbywanie w drodze darowizny złomu żelaznego, sprowadzanego z Ameryki i na mocy specjalnego zezwolenia Ministerswa Skarbu zwolnionego od cła.

Ministerstwo Skarbu, chcąc iść ne rękę hutom, zezwoliło na sprowadzanie złomu bez uiszczenia opłat celnych, ulgę tę jednak obwarowało kategorycznym warunkiem, że złom wyprodukowany będzie wyłącznie dla potrzeb hut i że te nikomu nie będą go ani sprzedawać, ani, co za tem idzie, robić z niego bezpłatnych prezentów.

Huty jednak, nie licząc się z tym zakazem, złom sprzedawały i rozdarowywały.

Należy podkreślić, że w złomie znajdują się znaczne ilości różnych części maszynowych, doskonale nadających się jeszcze do użytku, a w szczególności części samochodowych. Jak więc z tego wynika, Ameryka z jej kroczącym w siedmiomilowych butach szybkim postępem technicznym w przemyśle samochodowym, wyrzuca dosłownie na śmietnik całe samochody, na których w uboższych krajach ludzie śmiało mogliby jeszcze kilka lat jeździć.

Częstochowska straż graniczna, likwidując tego rodzaju nadużycia, oddała poważną usługę nietylko Skarbowi Państwa, lecz i przemysłowi krajowemu, któremu trudno byłoby konkurować ze sprowadzanemi bez cła z Ameryki częściami samochodowemi.

Złodziej łódzki na występach gościnnych

w Częstochowie.

W czerwcu ub. r. jakiś złodziej, którego osobistości przez dłuższy czas nie udawało się ustalić, nagle ukazał się na miejscowym bruku i szybko zniknął, obłowiony dość bogatym łupem.

Okradał on miejscowych zagarmistrzów, używając sprytnego fortelu. Przychodził mianowicie do pierwszego lepszego sklepu zegarmistrzowskiego, podawał się za krewnego, lub znajomego jakiegoś nieistniejącego w rzeczywistości klijenta, który rzekomo oddał zegarek swój do reperacji i prosił niezwłocznie sprawdzić, czy zegarek już jest gotowy i czy właściciel może się zgłosić po odbiór.

A gdy zegarmistrz zajęty był odszukaniem tego zegarka, którego nikt mu nie oddawał do reperacji, złodziej niepostrzeżenie kradł mu z przed nosa cenne złote i srebrne zegarki.

Najbogatszy łup zdobył on w ten sposób w sklepie Feliksa Walerowskiego (Aleja Wolności 3-5), gdzie zastał brata właściciela, niemal kaleką i kotrzaskując z nieporadności skradł 12 złotych i srebrnych zegarków i 2 koperty, wartości 1500 zł.

Na liście poszkodowanych figurują również nazwiska następujących zegarmistrzów: Jana Mieszczaka (Mirowska 5), Icka Gotesmana (Ogrodowa 12), Izraela Gotesmana (Narutowicza 28), Lubelskiego i innych.

Sprawcą tych kradzieży okazał się niejaki Jan Sieczkowski z Łodzi, który ujęty został dopiero w rok po tej swojej tak znakomicie udanej epopei częstochowskiej.

Sprawę rozpoznawał sędzia okręgowy Herasimowicz, oskarżał pprok. Chawłowski, protokół posiedzenia prowadził apl. sądowy Rodał.

Oskarżony do winy się nie przyznał, nie ukrywając swego pobytu w Częstochowie, ale uparcie twierdząc, że było to w maju, a nie w czerwcu.

Co dotyczy poszkodowanych, to jedynie Stanisław Walerowski, brat właściciela sklepu przy ul. Aleja Wolności, odważnie zeznał, że oskarżony jest tym samym, który w czerwcu ub. r. przybył do sklepu, prosił o odszukanie mu zegarka, oddanego do reperacji przez jego krewnego i skradł kilkanaście zegarków.

Pozostali poszkodowani zeznawali z widoczną rezerwą. Najodważniejszy z nich zeznał, że oskarżony w 99 proc podobny jest do złodzieja, który go okradł.

Ale wszyscy jednogłośnie zeznali, że dobrze pamiętają, że złodziej miał ślady ospy na twarzy, co całkowicie zbiega się z wyglądem oskarżonego.

Sąd nie zadowalniając się obfitym materjałem obciążającym, dostarczonym przez przewód sądowy, wobec upartych twierdzeń oskarżonego, że w czerwcu nie był w Częstochowie, przerwał rozprawę do 23 bm. w celu dodatkowego powołania nowych świadków.

Jak dezerter 27 p. p. powrócił do cywila. W dniu wczorajszym sąd okręgowy rozpatrywał sprawę mieszkańca wsi Czyże Szlacheckie Stanisława Kaczmarskiego, oskarżonego o to, że na początku b. r. udzielił chwilowej gościny pewnemu dezertorowi 27 p. p. i wypożyczył mu ubranie cywilne, aby mu ułatwić dalsze ukrywanie się od powinności wojskowej.

Najcharakterystyczniejsze jest to, że Karczmarski i ów dezerter, zaledwie przyobleczony w odzież cywilną, tego samego dnia udali się na wyprawę złodziejską i zamierzoną prawdopodobnie dość długą serję kradzieży rozpoczęli, co za zuchwalstwo, od kierownika II komisarjatu policji podkom. Orłowskiego, któremu porządnie splondrowali mieszkanie.

Za kradzież tę obaj ukarani zostali więzieniem, wczoraj zaś Karczmarski miał drugą sprawę — o okazanie dezerterowi pomocy w ukrywaniu się.

Sąd skazał go ne 6 miesięcy więzienia.

Jeszcze jeden oszust w roli wywiadowcy policji. Policja przytrzymała niejakiego Jana Skalika (ul. Kilińskiego 16), który podając się za wywiadowcę policji usiłował wymusić 20 zł. od mieszkańca wsi Mierzwin (pow. jędrzejowskiego), Jana Palucha. Skalik, który ma dość bogatą kartotekę w wydziale śledczym z tytułu dokonanych przez niego szeregu oszustw w „trzy karty”, został osadzony w areszcie.

Z pobytu wycieczki góralskiej w Czętochowie.

Dzisiaj o godz. 5 m. 2 rano pociągiem specjalnym z Warszawy przybyła do Częstochowy wycieczka huculów i górali w liczbie 1200 osób.

Przybyłych na dworcu kolejowym powitali przedstawiciele władz w osobach dowódcy 27 pp. płk. dypl. Czapliński, komendant Garnizonu ppłk. dypl Kasza, oraz w imieniu prezydenta miasta Mackiewicza, naczelnik Wydziału Oświaty i K.ltury prof. Stali. Na dworcu stawił się również oddział strzelczyń z komendantką p. Zadrosówną na czele. Na peronie dworca kolejowego, w poczekalniach oraz w sali teatru kolejowego ustawiony stoły przy których goście zjedli śniadanie przygotowane przez 27 pp.

Następnie uformował się barwny pochód z orkiestrą 27 p.p. na czele, przemaszerował ulicami miasta na plac min. Bronisława Pierackiego. Tutaj przez megafony miejskie w imieniu prezydenta Mackiewicza powitał gości przemówieniem naczelnik prof. Stala i dr. Jaroń (Przemówienie podamy w numerze następnym).

Po uroczystości powitania pochód skierował się na Jasną Górę, gdzie gośsie byli obecni przy odsłonięciu Cudownego Obrazu Matki Boskiej.

Chwila ta wywarła na nich bardzo głękokie wrażenie. Następnie dzięki uprzejmości OO Paulinów, którzy nadzwyczaj serdecznie przyjęli wycieczkę, uczestnicy jej udali się na zwiedzenie Jasnej Góry, wałów klasztornych itd.

O godz. 8.30 nastąpił powrót przez miasto na dworzec kolejowy, gdzie odbyło się uroczyste pożegnanie gości. Orkiestra 27 pp. wykonała szereg utworów muzycznych, w chwili zaś odjazdu pociągu — „Pierwszą Brygadę".

Zebrana dworcu publiczność wzniosła okrzyki na cześć miłych gości, którzy z kolei wiwatowali na cześć Najjaśniejszej Rzplitej, Pana Prezydenta prof. Mościckiego, Marszałka Piłsudskiego i Częstochowy.

„Żywa pochodnia".

Dyżurny ruchu ogarnięty płomieniami.

Onegdaj wieczorem, kiedy na tutejszej stacji wjeżdżał pociąg pośpieszny z Katowic, posażerowje, wychylający się z okien wagonów oraz znajdujący się na peronie dostrzegli z przerażeniem, że dyżurny ruchu, który wyszedł na przyjęcie pociągu, stanął w płomieniach. Wśród publiczności powstało niesłychane zamieszanie. Kilka pań zemdlało na widok żywej pochodni.

Kilku pracowników kolejowych rzuciło się na ratunek nieszczęsliwemu, który w międzyczasie starał się ugasić na sobie ogień. Mimo natychmiastowej pomocy nieszczęśliwy urzędnik, uległ okropnym poparzeniom. Ze zwęglonemi rękoma przeniesiono go niezwłocznie do szpitala Panny Marji, gdzie lekarze skontatowali stan b. ciężki.

Jak się okazało, ma się tu do czynienia z nieszczęśliwym wypadkiem. Dyżurny ruchu Władysław Karpeta, na kilka minut przed naoejściem pociągu objął służbę. Gdy pociąg wjechał na stację, wybiegł z kancelarji, mając w ręku zapaloną latarnię karbidową. Z niewytłumaczonej dotąd przyczyny latarnia eksplodowała i płomienie momentainie objęły mundur Karpety.

„Szaleńcy" w „Edenie". Kinoteatr „Eden" obecnie wyświetla piękny film „Szaleńcy" w nowem opracowaniu dźwiękowem, wyprodukowanem staraniem Kierownictwa Eksploatacji Filmów Związku Strzeleckiego w Częstochowie z okazji rocznicy 20 lecia wymarszu I ej Kadrowej.

Film powstał z zamiaru uczczenia hołdem X Muzy, nie dającej się z niczem porównać, jedynej być może w dziejach świata epopei Legjonów, owego wiekopomnego wymarszu z Oleandrów, który w myśl proroczych słów poety, odbył się „wczesnem ranem, w świt rano, gdy liście zaczną drżeć".

Ofiarnemu męstwu pierwszych żołnierzy Piłsudskiego ich nieustraszonej pogardzie śmierci i niezmąconemu humorowi w obliczu groźnego niebezpieczeństwa — w szeregu silnych obrazów, odznaczających się dużem napięciem dramatycznem, zbudowany zostoł jeszcze jeden pomniczek, który powinien zdobyć trwałe miejsce w żelaznym kapitale rodzimej kinematografii.

Widz znajduje tutaj w ekspresyjnym przekroju i poezję zacisznego dworka szlacheckiego i szereg scen batalistycznych, a ślicznie zakwitającą na tle groźnej pożogi wojennej miłość pięknej panny do dzielnego legjonisty.

Strona dźwiękowa bez zarzutu.

Samobójstwo na dworcu kolejow.

Dziś we wtorek o godz. 2.40 nad ranem w poczekalni kolejowej III kl. nagle huknął strzał rewolwerowy. Wśród obecnych zapanował przelotny moment przerażenia, po chwili jednak pospieszono z pomocą do siedzącego na ławce mężczyzny, który w zamiarze pozbawienia się życia, strzelił sobie w skroń.

Lecz samobójca już nie żył. Kula przeszyła mózg, powodując natychmiastową śmierć. Przy samobójcy znaleziono 2 rewolwery i znaczną ilość naboi.

Desperatem okazał się 40 letni Antoni Muc, poszukiwany przez policję w związku z krwawem niedzielnem zajściem w mieszkaniu Lachowieckich przy ul. Zaciszańskiej, do którego Muc wtargnął o godz. 9 wiecz. i mszcząc się na Lachowickich za wymówienie mu mieszkania, a na niejakim Józefie Doroszu za rzekome wyjęcie z jego kryjówki 80 sztuk naboi rewolwerowych, strzelił jednocześnie z dwóch rewolwerów, raniąc w bok znajdującego się w mieszkaniu Dorosza, poczem zbiegł.

Zwłoki samobójcy spoczęły w kostnicy szpitala N. P. Marji.

Walne zebranie Koła Nr. V Z. R. Zarząd Związku Rezerwistów Koła № V zawiadamia, że w dniu 15 b. m. o godz. 18 w lokalu szkoły powszechnej № 14 ul. Washingtona odbędzie się walne zebranie z następującym porządkiem dziennym:

Odczytanie protokułu z ostatniego walnego zebrania, sprawozdanie zarządu Koła № V, sprawozdanie komisji rewizyjnej, dyskusja nad sprawozdaniem zarządu Koła komisji rewizyjnej i udzielenie absolurorjum, wybór zarządu Koła i komisji rewizyjnej i wolne wnioski.

Zarząd prosi wszystkich kolegów o liczne i niezawodne przybycie.

„Wielki Boże! Bomba!"

Szalona panika na ulicy Piłsudskiego.

Ulica Piłsudskiego była widownią wydarzenia, które spowodowało szaloną panikę wśród licznych przechodniów.

Przed domem № 7, upamiętnionym ohydnym mordem, dokonanym na osobie służącej Mittlera ś. p. Liberskiej i ich siostrzenicy Rozenwaldówny, spostrzegł jeden z przechodniów leżącą pod murem dobrze wypchaną teczkę.

W ciągu kilku minut na chodniku zebrał się olbrzymi tłum żądnych sensacji, przyczem rozeszła się wersja, iż teczka została podrzucona przez sprawców pamiętnej zbrodni, którzy zwracają Mitlerom zrabowane w czasie mordu pieniądze.

Nikt nie śmiał zbliżyć się do teczki i zbadać jej zawartość, każdy bowiem oczekiwał jakichś tajemniczych wydarzeń. Wreszcie znalazł się jakiś świadek, podszedł bliżej, dotknął teczki i nagle zawołał: „Wielki Boże! Bomba!" Przejmujący ten okrzyk spowodował szaloną panikę. Tłum, jak oszalały, rzucił się do ucieczki, tratując wszystko po drodze.

Upłynęło kilkadziesiąt sekund nim uciekający ochłonęli z przerażenia. Ze znacznej odległości przyglądali się tajemniczej teczce, spodziewając się lada chwila wybuchu, który jednak nie nastąpił.

Nagle do teczki zbliżył się najspokojniej jakiś staruszek. Pod adresem staruszka posypały się ostrzeżenia, które jednak nie poskutkowały. Podniósł on teczkę i otworzył ją. Okazało się, że zamiast bomby zawiera ona... ręcznik i butelkę z herbatą. Teczka ta stanowiła własność owego staruszka.

Oburzony taką niespodzianką, tłum rzucił się na Bogu ducha winnego starszego pana i byłby niewątpliwie dokonał na nim samosądu, gdyby nie szybka interwencja kilku rozważniejszych przechodniów i widok zbliżających się przedsiawicieli władz.

Awanturnicza rodzinka Keslerów bije bezbronne kobiety.

W domu przy Nr. 149 przy ul. Chłopickiego zamieszkuje rodzina Keslerów, znana ze swego awanturniczego usposobienia i niechlujstwa. „Zacna" ta i „miła" rodzinka niejednokrotnie wywołuje między sobą gorszące awantury.

Wczoraj nazwisko Keslerów i ich awanturnicze wyczyny zostały uwiecznione w „pamiętniku" policyjnym.

Oto 27 letni syn Keslerów, Leopold zanieczyścił, jak to zresztą często czyni, jedną z ubikacyj. Zauważyła to gospodyni i zwróciła mu uwagę. Rozwścieczony tem „dziki bohater" wiedząc że z mężczyzn nikogo niema rzucił się na gospodynią. W obronie matki, kobiety już starszej, stanęła jej córka. Wówczas awanturnik zmobilizował całą rodzinkę, a sam uzbroiwszy się w kilof i z furją natarli na obie kobiety i dotkliwie je pobili. Najbardziej odznaczył się oczywiście zwyrodniały Leopold Kesler.

Tylko dzięki interwencji jednego z mieszkańców domu p. Dominika Załogi, który pośpieszył z pomocą ofiarom awanturników i zmusił ich do zaprzestania bójki.

W napaści brali udział poza Leopoldem Keslerem ojciec jego Benedykt i matka.

Krwawy wstęp do raju małżeńskiego. W dniu 15 lutego ub. r. niejaki Stanisław Droźdź, mieszkaniec Gnaszyna, obchodził radosne wydarzenie zaślubin. I niewiadomo, jak się ułożyło pożycie młodego małżeństwa, ale bądź co bądź na nową drogę życia wkroczyli pod dość niepomyślną wróżbą.

Oto wyobraźcie sobie chatę weselną, rozśpiewaną i roztańczoną, w której w pewnym momencie wszyscy goście dokumentnie już podpici, zaczynają wodzić się za łby, skakać sobie do oczu i demolować mieszkanie.

Pani młoda z przerażeniem patrzyła na ten dziki zamęt, rozszalały w izbie nakształt wszystko niszczącej i łamiącej burzy.

A że wszyscy byli zupełnie pijani, więc w ciągu kilku minut całe mieszkanie zostało zdemolowane.

Nie obeszło się, rzecz naturalna bez przelewu krwi, gdyż w pewnym momencie Droźdź wyciągnął z jakiegoś ukrycia bagnet i ciężko poranił nim Jana Gołębiowskiego, który przed kilku zaledwie godzinami prowadził go do ślubu.

Sąd skazał Droźdża na 6 miesięcy więzienia.

Słowo sportowe

Piłka nożna.

Przystępując do oceny meczu Brygada — Warta (Zawiercie), stwierdzić należy, że Brygada przez cały przeciąg meczu miała wybitną przewagę i widać było różnicę klasy gry. Brygada była bezwzględnie drużyną lepszą tak technicznie jak i taktycznie. Najlepszym graczem ataku Brygady jak zwykle na boisku był Polak, pracowity, opanowany, zwrotny, słowem wszędobylski. Do niego dostosowali się jedynie z ataku Florjan i Lach, pozostali dwaj bardzo słabi. Drożyński na skrzydle wcgóle nie istniał. Pomoc i obrona zagrała b. dobrze. Na wyróżnienie zasługuje „Igo". Krzyk dopiero na tym meczu zabłysnął pełnym talentem bramkarza, pokazując cząstkę swych umiejętności. Jest on bezsprzecznie najlepszym bramkarzem naszego miasta. Atak Warty więcej zdecydowany. Najlepszym graczem był u nich Sobierad Zdzisław. Pomoc słaba. Dobrym narybkiem okazał się Cyganek, który zapowiada się b. dobrze. Para obrońców beznadziejna, o czem świadczy 13:1 rogów. Bramkarz grał ze szczęściem. Stosunek bramek nie odpowiada przebiegowi gry, winien być wyższy dla zwycięzców. Sędziował p. Helman słabo. Podkreślić należy wzorową organizację meczu, oraz godny naśladowania fakt, że dzieci do lat 12 miały bezpłatne wejście. Zarezerwowane były dla nich specjalne miejsca. Publiczności około 500 osób.

* * *

Mimo wielu braków w dziedzinie opanowania piłkr. które raziły prawdziwego miłośnika i znawcę piłkarstwa mecz Częstochówka — Skra dał widzom walkę pełną emocyj. Złożyła się na to przedewszystkiem szybkość akcji i wielka ambicja obu drużyn. Akcje przedbramkowe zmieniały się bardzo szybko, napady obu drużyn stwarzały bardzo niebezpieczne sytuacje, jednak żaden z nich nie mógł zdecydować się na wykorzystanie. Napad Częstochówki niepotrzebnie na polu karnem kombinował, miast strzelać z każdej pozycji. Najlepszym graczem ataku był Pilawka i Nawrot. Pomoc ze Skawińskim na czele, jak zwykle pracowitym i ofiarnym, grała ambitnie, jedyny jej błąd to mało podawanie piłek plasowanych. Obrona była na stanowisku. Więcej zdecydowanym pod bramką był napad Skry, lecz Borkowski miał swój dobry dzień i grał dobrze. Niepotrzebnie zbyt często wybiegał. Pomoc grała tak samo jak i pomoc przeciwnika. Chwilami gracze prześcigali się w wykopie piłki ku górze, co widza razi. Obrona z Bąkowskim na czele niezła, lecz za dużo piłek bije na auty. Częstochówka odniosła zasłużone zwycięstwo. Na meczu panował porządek. Sędziował bardzo dobre p. Gospodarek. Publiczności 1300 osób.

Z RADOMSKA.

Odszkodowania za nieszczęśliwe wypadki przy pracy. Sąd Najwyższy wydał orzeczenie w sprawie odszkodowań za nieszczęśliwe wypadki przy pracy. Orzeczenie to głosi, że przedawnienie roszczenia poszkodowanego pracownika, który sam nie dokonał zgłoszenia o nieszczęśliwym wypadku w zakładzie ubezpieczenia od wypadków — do pracodawcy, który również tego nie uczynił, rozpoczyna się z chwilą utraty prawa do świadczeń ubezpieczonych skutkiem niezgłoszenia wypadku. W myśl obowiązujących obecnie przepisów okres przedawnienia wynosi 2 lata.

Znaczki pocztowe z nadrukami. Wskutek zmian, jakie zaszły ostatnio w krajowej taryfie pocztowej — pojawiło się w obiegu bardzo wiele dawnych znaczków z nadrukami nowej wartości. Dawne znaczki 50-groszowe z orłem otrzymały nadruk 55 groszy. Znaczki legjonowe po 30 groszy otrzymały nadruk 25 groszy itd.

Ulgi przy nabywaniu patentów.

W Ministerstwie Skarbu rozpatrywana jest obecnie sprawa przyznania pewnych ulg przy nabywaniu świadectw przemysłowych na rok 1935.

Jak słychać, w najbliższych dniach wydany zostanie okólnik, który przewidywać będzie szereg ulg. Tak np. kupcy których obrót w hurcie nie przekroczył w r. 1933 40.000 zł. będą mogli wykupywać świadectwo III kategorji.

To samo dotyczy sklepów z towarami jedwabnemi, gotowemi ubraniami, sklepów sprzedaży detalicznej, których obrót nie przekroczył 40 tys. zł. rocznie.

Ulgi mają być też przyznane przemysłowcom i rzemieślnikom. Przemysłowcy, którzy zatrudnią od stycznia do lipca większą liczbę robotników, nie będą zmuszeni do wykupywania świadectwa wyższej kategorji.

Ponadto mają być przyznane kupcom i przemysłowcom inne ulgi, z których częściowo korzystali już w r. b.

O przestrzeganie porządku na kolejach.

Rozporządzenie ministra komunikacji o przestrzeganiu porządku na kolejach, które niebawem ukaże się w Dzienniku Ustaw, zawiera m. in. następujące przepisy:

Przechodzenie, przejeżdżanie, przepędzanie zwierząt przez tory kolejowe jest dozwolone przez przejścia i przejazdy do tego przeznaczone tylko w czasie, gdy one są otwarte. Wstęp na tory i torowiska kolejowe w innych miejscach jest dla osób postronnych wzbroniony. Nie wolno używać ognia i palić tytoniu w magazynach, składnicach i rampach kolejowych oraz w ich pobliżu. Osoby, których stan lub zachowanie nie opowiada przepisom regulaminu kolejowego, mogą być usunięte z poczekalni lub z obrębu dworca. Wprowadzenie do poczekalń i restauracyj stacyjnych psów (z wyjątkiem małych piesków pokojowych), rowerów oraz palenie tytoniu w poczekalniach może być wzbronione.

Po sygnale odjazdu podróżnym nie wolno wsiadać do pociągu. Nie wolno również wsiadać i wysiadać z pociągu, będącego w biegu. Mężczyznom powyżej lat 10 nie wolno zajmować miejsc w przedziałach dla kobiet i dla niepalących nie wolno palić nawet za zezwoleniem współpasażerów. Na obszarze kolejowym nie wolno bez upoważnienia dokonywać zdjęć fotograficznych i filmowych, z wyjątkiem zdjęć na peronie. Organy ochrony kolei mają prawo legitymować osoby, które przekroczyły przepisy o porządku na kolejach oraz prawo zatrzymywania winnego i doprowadzania go do posterunku policji.

Ratalna sprzedaż świadectw przemysłowych.

Izby przem.-handlowe podjęły starania w sprawie zorganizowania tegorocznej sprzedaży świadectw przemysłowych na rok 1935 w drodze ratalnej.

Organizacje kupieckie zwróciły się do Związku Izb przemysłowo-handlowych o zgłoszenie Ministerstwu Skarbu wniosków w sprawie sprzedaży świadectw przemysłowych w dwóch ratach, płatnych pierwsza w dniu 1 grudnia br., druga zaś 31 marca 1935 r.

Wiadomości radjowe.

Chór ks. Gieburowskiego.

Jeden z najlepszych zespołów kościelnych— Poznański chór ks. dr. Gieburowskiego wystąpi w środę dnia 14 listopada o godz. 18.15 przed mikrofonem poznańskim z programem złożonym z pieśni religijnych Gomółki, Szamotulskiego, Zieleńskiego, Orlando Lasso, Palestriny i Tinela.

Radjostacja w Poznaniu od pierwszej chwili swej działalności zwróciła baczną uwagę na religijną stronę audycyj radjowych. Zwłaszcza w dziedzinie mozyki kościelnej, działalność programowa Radjostacji Poznańskiej wybiła się na pierwszy plan. Chór Katedralny Poznański, którego śpiewy roznosiły fale eteru po całej Polsce, ma ważną pozycję w historji odrodzenia muzyki kościelnej w Polsce i jednego z najlepszych w Europie, wykonał przed mikrofonem poznańskim szereg utworów religijnych, zarówno mistrzów średniowiecza z Palestriną na czele, jak i kompozytorów XV i XIX wieku. Szły więc na falach eteru z Poznania Msze, Motety, Offertorja, i inne utwory religijne, co zjednało dla chóru i dla jego dyrygenta ks. prof. Dr. Gieburowskiego uznanie wdzięcznych słuchaczy.

ODEZWA
do Społeczeństwa Częstochowskiego.

Obywatele!

Dnia 29 listopada br. zostaje otwarta w Sosnowcu „Wystawa Pamiątek Legjonowych i Regjonalnych woj. Kieleckiego".

Częstochowa chlubnie zapisała się na kartach historji walk o niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej i walki z caratem.

Organizacje niepodległościowe, jak: PPS., NZR., PPS. frakcja, S. D. K. P. i L., Związek Walki Czynnej, Wyzwolenie, Znicz, Strzelec, PON, Legjony, POW. i inne, obficie zrosiły krwią swoich męczenników ziemię częstochowską za sprawę Polski i podniosły wysoko sztandar wolności narodu.

Obywatele!

Dziś nadeszła chwila, w której po winniśmy i musimy godnie uczcić ich pamięć. Niechaj pamiątki, które nam z tych czasów po nich pozostały staną się najdroższemi relikwiami, przed którymi w pochodzie tryumfalnym będą składały hołd wszystkie obecne pokolenia.

Powyciągajmy więc z szaf i biurek wszystkie pamiątki, jakie mamy, sztandary stare i mundury legjonistów polskich z czasów napoleońskich, tajną bibułę niepodległościową i czasopisma, broszury i listy, fotografje i odznaki pamiątkowe, pieczątki organizacyjne i tajne dokumenty, jednem słowem wszystko, co mogłoby dać obraz udziału Częstochowy i powiatu w walkach o niepodległość Polski od lat najdawniejszych do roku 1918.

Niechaj to, co nie zostało utrwalone drukiem w historji naszych walk o niepodległość, zostanie dziś wydobyte na jaw i oddane do przeglądnięcia tym, którzy mają prawo z tego korzystać dla większej chwały naszego narodu i naszej ziemi częstochowskiej.

Wśród szeregu miejscowości woj. kieleckiego nie może zbraknąć na wystawie tego miasta, które bodaj, że naj chlubniej się wśród nich zapisało.

Obywatele!

Stajemy więc dziś wszyscy do apelu i wypożyczamy wszystkie nasze cenne pamiątki i zbiory na „Wystawę Pamiątek Legjonowych i Regjonalnych" woj. kieleckiego.

Eksponaty przyjmuje Sekretarjat. Adres: Komunalna Kasa Oszczędności.

Przewodniczący:
Dyr. W. Kobyłecki
prez. Zw. Legjonistów.
Sekretarz:
Prof. Z. Wróbel.

Kobiety obradują.

Tegoroczny sezon letni był jakby manifestem międzynarodowych organizacyj kobiecych, które dzięki zjazdom i obradom dały poznać swą imponującą liczbę. Przedmiotem obrad wszystkich organizacyj były przedewszystkiem dwie troski: utrzymanie pokoju i obrona prawa kobiet pracy. Zagadnienie pokoju omawiano w rozmaity sposób układając plany prac w tej dziedzinie. Pozatem poruszane były kwestje organizacji studjów, zagadnień ekonomicznych wśród swych członkiń, wychodząc z założenia, że poznanie tej dziedziny jest obecnie niezbędnym warunkiem udziału w życiu publicznem. Międzynarodowa Rada Kobiet poświęciła również wiele uwagi bezrobociu młodzieży, oraz konieczności zwiększenia liczby kobiet w delegacjach na dorocznych konferencjach Międzynarodowego Biura Pracy. Nie brakło także dyskusyj poświęconych gospodarczemu kształceniu kobiet. Krótkiem sprawozdaniem z Międzynarodowych Zjazdów Kobiecych będzie odczyt radjowy w dniu 14 listopada o godz, 17.25 w ujęciu p. St. Adamowiczowej. Pogadanka ta zwróci na siebie bezwątpienia uwagę wszystkich kobiet, które pragną się zorjentować w rozwoju ruchu feministycznego.

Czterech Straussów.

Zespół krakowski Adama Hermana, który występował już niejednokrotnie w radjowych programach ogólnopolskich, cieszy się wśród słuchaczów wzrastającą z dnia na dzień sympatją, zarówno jeśli chodzi o jego poziom artystyczny, jak i starannie oraz cieka wie dobierany program muzyczny. Koncert z dnia 14 listopada (środa) o godz 16 ej składać się będzie z utworów znanych całemu światu wiedeńskich muzyków, jaki są czterej Straussowie. Audycja ta oprócz przyjemności przyniesie słuchaczom również wiele pożytku, będą się mogli bowiem lepiej zorjentować w rozróżniania utworów Jana Straussa (senjora) od Jana Straussa (juniora) czy też Józefa od Oskara.

O nowy charakter programów rolniczych.

Jak się dowiadujemy, doskonale pracujący wydział rolny Polskiego Radja przystąpił do odciążenia audycyj dla rolników od zagadnień ściśle fachowych, stosując możliwie najczęściej najbardziej popularne formy: gawędę i słuchowisko. Znaczna ich część nosić będzie charakter rozrywkowy. Dla sprostania wzrastającym potrzebom na tym odcinku, wydział rolny wciągnął do współpracy cztery rozgłośnie — wileńską lwowską, krakowską i poznańską.

NOTATNIK.

Nauka czy tańce.

W jednym z wieczorowych pism stołecznych w rubryce ogłoszeń „nauka i wychowanie" widnieje jako jedyny przejaw tej dziedziny 9 ogłoszeń szkół tańca o „nowych kompletach studenckich", „wyuczaniu szybkiem i dokładnem wirówek", „gwarancjach taneczny za niską opłatą" i t. d. a wszystko w imię podniosłej dewizy życiowej: „ucz się zawczasu, byś w karnawale już umiał".

Wszystkie te ostatnie „nowości Paryża", podane wobec „partnerek bezpłatnych" są równie ponętne dla starych, młodych i najmłodszych zwłaszcza, że opłata jest „bardzo niska".

I otóż idąc za wskazaniem tancmistrzów „ucz się zawczasu", a w trosce o dobro i zabawę młodzieży musimy zwrócić uwagę rodziców i władz szkolnych na nowe zadania nauki i wychowania, na konieczne udostępnienie młodzieży, w przededniu karnawału lekcyj tańca ale... w szkole i z udziałem odpowiednich „partnerek".

Szkoła wobec aktualnych potrzeb dnia musi przeciwstawić się poglądom starczym i wykluczającym z dziedziny środków wychowawczych i nauczających doniosłą rolę tańca, zarówno nowoczesnego jak i klasycznego czy tradycyjnego.

A zresztą „kto śpiewa, ten troski rozwiewa", więc niech śladem Wiednia tańczą nasze wsie i miasta, niech poprzez taniec krzewi się też poczucie ładu, rytmu, piękna i estetyki, niech raczej w murach szkolnych, obcych koedukacji, choć w ten sposób zbliżą się do siebie odpowiedni wśród młodzieży partnerzy i parnerki!

A w każdym razie niech szkoła nie odgradza się od tańca, jeśli dziś młodzież może w porze wieczornej poznawać sama nowości paryskie, kwitnące już w prywatnych uczelniach nowoczesnych tańców.

Niech groźne cyfry ze zjazdu szkół specjalnych o alkoholiźmie i zwłaszcza eteryźmie wśród dzieci i młodzieży będą przestrogą dla wrogów tańca w murach szkolnych! Dzieci i młodzież muszą się bawić przed i po karnawale, dajmy im zdrową i piękną rozrywkę sami, u siebie w domu, ażeby nie zaczęli szukać jej poza nami i poza szkołą za cenę „bezpłatności" lub „opłat bardzo niskich"!

Z KRAJU.

Pan Prezydent R. P. na polowaniu zastrzelił 107 sztuk zwierzyny.

Pan Prezydent Rzplitej wziął udział w polowaniu na terenach majątku Złotniki Wielkie w Kaliskiem. Polowano na zające, bażanty, kuropatwy i lisy. Ubito 700 sztuk zwierzyny.

Największą ilość, bo 107 sztuk różnej zwierzyny, ubił Pan Prezydent Mościcki.

Popełnił samobójstwo z tęsknoty za zamordowaną przez siebie żoną.

Przed tygodniem — jak donosiliśmy — bezrobotny szofer warszawski, Jan Ziaja, dwoma strzałami z rewolweru zabił swą żonę, z którą żył w separacji i która nie chciała do niego wrócić. Zabójcę wówczas aresztowano, potem zwolniono i oddano tylko pod nadzór policji. Ziaja, którego tęsknota za zamordowaną żoną nie dawała spokoju, wystarał się o nowy rewolwer i na skwerze przed szpitalem, gdzie zmarła jego żona, popełnił samobójstwo.

568 policjantów poległo w służbie bezpieczeństwa.

W dniu 10 bm. odbyło się w Warszawie nabożeństwo żałobne za dusze poległych w służbie bezpieczeństwa od czasu odzyskania niepodległości — oficerów i szeregowych policji państwowej. Lista poległych na posterunku od r. 1918 obejmuje 568 nazwisk funkcjonarjuszów policji. Również w innych miastach odbyły się za poległych funkcjonarjuszów P. P. nabożeństwa.

Wielka afera bankowa w Pułtusku.

Urząd prokuratorski sądu okręgowego w Warszawie sporządził akt oskarżenia w wielkiej aferze bankowej wykrytej na początku tego roku, w Banku Przemysłowców w Pułtusku pod Warszawą.

Nadużycia sięgają sumy 300.000 złotych. Polegają one na bezprawnem udzielaniu pożyczek i przywłaszczeniu różnych kwot.

Jako oskarżeni o te nadużycia są najpoważniejsi obywatele miasta, m. in. pisarz hipoteczny Sikorski i były sędzia Gogolewski.

ZE ŚWIATA.

Coraz więcej tych długowiecznych starców.

Z okazji procesu przeciwko 103-letniemu Janowi Baptyście Tourenne, oskarżonemu o oszustwo, zamieszczają pisma paryskie interesujące zestawienie ludzi, którzy osiągnęli wiek ponad 100 lat życia.

Na czele ich stał zmarły niedawno Turek Zaro Agha, który żył aż 164 lata, chociaż — jak twierdzą inni — było to tylko 120 lat. Niemniej słynnym był pewien Anglik, Tomasz Parre, który dożył do lat 150 i przeżył aż 9-ciu królów angielskich. W 120 roku swego życia Parre ożenił się poraz trzeci. W roku 145-tym życia rąbał jeszcze drzewo. W dzień swych 150-ch urodzin zmarł na skutek zaburzeń żołądka. Jadał on przez całe życie słoninę, ser i chleb i pił codziennie pół litra wódki.

Żył jednakowoż człowiek, który o-

sięgnął wiek o wiele późniejszy, aniżeli Zaro Agha. W 1724 r. zmarł w Mohaczu (Węgry) na uwiąd starczy pewien pastuch, nazwiskiem Petö, dożywszy lat 185. Podobny wiek osiągnął również Szkot, Mungo, 155 lat żył woźnica Dam me. W Afryce żyje po dzień dzisiejszy Sidi Habil, liczący 177 lat. W Iraku żyje obywatel Ali Savib, liczący 139 lat. Nie je on mięsa, ani też nie używa alkoholu i tytoniu. Był on sześć razy żonaty — jego najmłodszy syn liczy 77 lat.

Odbywający się obecnie w Paryżu proces przeciwko 103-etniemu starcowi jest o tyle ciekawy, że starzec ten pobierać miał podobno nieprawnie emeryturę kolejową za swego ojca, sfałszowawszy dokumenty.

Zabiła go, bo...
nie przyszedł na obiad.

Niezwykłą doprawdy sprawę do osądzenia miał sąd w Paryżu.

Oskarżona 25-letnia Małgorzata Gugne, matka dwojga dzieci, zastrzeliła męża za to, że... spóźniał się stale na obiad.

Było to tak. Pewnego wieczora, pani Guigne czekała przy nakrytym do obiadu stole przeszło godzinę. Potem zdenerwowana pobiegła na miasto szukać męża.

Znalazła go w pewnej kawiarni w towarzystwie przyjaciół. Nie namyślając się ani chwili, wyciągnęła rewolwer i strzeliła. Ciężko ranny mąż zdążył jeszcze spoliczkować swą zabójczynię. W kilka dni potem zmarł od rany.

— Czemuż pani nie rozwiodła się z mężem, skoro wasze pożycie było tak złe?— spytał sędzia.

— Bo go kochałam — brzmiała zdumiewająca odpowiedź.

Pan Guigne zaznaczyła z siłą, że mąż wybaczył jej przed śmiercią.

Sąd skazał ją na dwa lata więzienia z zawieszeniem kary. Istotnie, sprawy sercowe w Paryżu znajdują wielką pobłażliwość.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Słowo".

Postulaty miast „ullenowskich".

W wyniku zjazdu delegatów stowarzyszeń właścicieli nieruchomości miast obciążonych pożyczką ullenowską, skierowano obszerny memorjał do Minister stwa Skarbu, Min. Spraw Wewnętrznych oraz Banku Gospodarstwa Krajowego.

W memorjale zaznaczono, że miasta Częstochowa, Dąbrowa Górnicza, Piotrków Trybunalski, Radom, Sosnowiec, Kielce, Lublin i Zgierz zaciągnęły w latach 1924—27 pożyczkę ullenowską na bardzo uciążliwych warunkach na inwestycje wodociągowo-kanalizacyjne. Koszta tej pożyczki wahały się w granicach od 35 do 42 procent.

Miasta te, nie mogąc podołać nadmiernym ciężarom, wynikającym z tej pożyczki, przerzuciły olbrzymią większość tych ciężarów na właścicieli nieruchomości. Wprowadzono również niesłychanie wysokie opłaty za wodę i kanały. Szczytem jednak wszystkiego było wprowadzenie opłat za świadczenia, z których strony nie korzystają, a mianowicie obowiązku uiszczanie opłat również i w tych wypadkach, gdy nieruchomość nie jest połączona z siecią wodociągów i kanalizacji.

Tego rodzaju polityka zmusiła właścicieli domów do zaciągania olbrzymich długów na wywiązanie się z tych nadmiernych ciężarów. To też w memorjale wysuwany jest postulat, ażeby obciążenie gmin miejskich z tytułu dolarowych pożyczek ullenowskich przeracho wać według obecnego kursu dolara papierowego, znosząc obowiązujące dotychczas klauzule złota dla tych pożyczek, oraz przedłużyć termin spłaty pożyczek do lat conajmniej 36.

Następny postulat dotyczy obniżenia ceny wody i ustalenia jej wysokości, pokrywającej tylko koszta eksploatacji i renewacji, inne zaś wydatki, obciążające te instytucje, pokrywać należy z innych podatków, ściąganych na rzecz miasta. Niezależnie od tego powinna być ustalona zasada, że za wodę zarządy kanalizacyjne mają pobierać należności bezpośrednio od konsumentów wody.

W celu ułatwienia skanalizowania domów i połączenia ich z wodociągiem i kanałami miejskiemi w miastach ullenowskich koniecznem jest utworzenie długoterminowego kredytu oprocentowanego w stosunku 3 i pół proc. rocznie wraz z amortyzacją z pierwszeństwem hipotecznem przed innemi wierzytelnościami narówni z długoterminowemi pożyczkami towarzystw kredytowych miejskich, z tym jednak warunkiem, że obligacje wypuszczone przez instytucję kredytową pod zabezpieczenie hipoteczne, będą realizowane przez Bank Gospodarstwa Krajowego po kursie 98 za 100 zł. Pożyczka kanalizacyjna byłaby udzielana każdemu właścicielowi domu, który przedłoży powołanej instytucji kredytowej zatwierdzone przez władze miejskie plan i kosztorys kanalizacji domu. Wreszcie ostatni postulat dotyczy dokonania w krótkim czasie za powiedzianego znowelizowania przepisów o połączeniach nieruchomości z wodociągiem i kanalizacją.

Fenomen medyczny.

W świecie naukowym niemało zainteresowania budzi znana już od szeregu lat „stygmatyczka" Teresa Neumann, żyjąca w bawarskiej wiosce Kennersreuth. W oczach wielu ciemnych ludzi prosta ta dziewczyna, która w całem swojem życiu nie zrobiła coprawda nic złego nikomu, ale nic nie ma też do zapisania na swoje konto żadnego czynu pozytywnie dobrego, uchodzi za świętą. Podlega ona bowiem objawom do których należy m. in. i ten, że nie przyjmuje ona żadnych pokarmów.

Zjawisko to, jakkolwiek bardzo dziwne, nie jest w historji medycyny bynajmniej odosobnione. Równo 50 lat temu umarła w 62-gim roku życia niejaka Marja Fürtner, która od szesnastego roku swego życia nie przyjmowała żadnych pokarmów prócz wody. Dziwnym zbiegiem okoliczności i ona urodziła się w Bawarji, w małej miejscowości Walzenreiterhof.

Na Marję Fürtner zwrócił uwagę niejaki dr. Ramos, za którego namową pozwoliła się umieścić na klinice, gdzie ją dokładnie zbadano, nie zdołano jednak rozwiązać zagadki jej bytowania. Marja Fürtner pozostawała pod obserwacją lekarską w zamkniętym zakładzie w ciągu 22 dni i przez ten cały czas prócz wody nie wprowadzała do organizmu żadnych innych substancji. Pozatem, w odróżnieniu od Teresy Neumann była zupełnie normalną i dożyła dość sędziwego wieku.

Zarówno Teresa Neumann jak owa Marja Fürtner są przykładem rozwiązania przez samą naturę problemu „perpetuum mobile", t. j. maszyny, pracującej bez żadnego impulsu zewnętrznego.

RADJO.

WARSZAWA 14 listopada

6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.52 Gimnastyka. 7.15 Dziennik poranny. 6.50, 7.08, 7.25 Muzyka poranna (płyty). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadomości meteorol. 12.05 Codz. przegl. prasy polskiej. 12.10 Koncert zesp. W. Wilkosza. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Z opery Meyerbeera (płyty). 15.30 Wiadom. o eksporcie polskim. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Fragment teatralny, 16.00 Koncert z Krakowa. 16.45 Pogadanka dla dzieci starszych. 17.00 Utwory na skrzypce 17.25 Pogadanka dla kobiet. 17.35 Arje i pieśni. 17.50 Poradnik sportowy, 18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza. 18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.15 Koncert z Poznania 18.45 „Rozwój form handlu zagranicą", wygł. p. Bogdan Łączkowski. 19.00 Melodje filmów dźwiękowych (płyty). 19.30 Transmisja z Krakowa. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wia domości sportowe. 20.00 Wieczór Mickiewiczowski z Wilna. 20.45 Dzien. wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert chopinowski. 21.30 Pogadanka w języku angielskim ze Lwowa. 21.40 Recital wiolonczelowy K. Wiłkomirskiego. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Płyty gramofonowe. 22.35 Muzyka lekka i tan. z rest. „Bristol". 23.00 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotn. 23.05 Muzyka taneczna.

Walka o miljony.

Powieść z prawdziwego zdarzenia.

70

Zastałem je obie. Przyjęły mnie z uniesieniem niekłamanej radości. Wyglądały obie dobrze, choć pani Paulina pobladła nieco, z czem zresztą było jej bardzo do twarzy. Stała się przez to nieco idealniejszą i daleko więcej podobną do mej biednej matki.

— Cóż u pani słychać? — pytałem — byłyście spokojne i bezpieczne tutaj?

— Jaknajspokojniejsze — mówiła Meyerowa — o ile w naszem położeniu można mieć spokój. Lękałyśmy się trochę o pana, czy ci nie grozi jakie nowe niebezpieczeństwo, czy przyjedziesz, jakeś przyrzekł.

— Cóżby mi teraz za niebezpieczeństwo grozić mogło?

— O nie mów pan tak — wtrąciła się Baumowa, mam wiadomość z Żeleźnicy.

— Ma pani wiadomości? skąd? jakim sposobnm? czy pisała pam pani do kogo?

— Nie inaczej; przed wyjazdem z Kielc pisałam do jednej z moich znajomych w Wilhelmshöhe, prosząc, by mi odpowiedź przysłała tu do Warszawy, do hotelu. Była tak dobra, że mi zaraz odpisała.

Uśmiechnęła się i zaczęła szybko migać drutami od pończochy, przy robocie której ją zastałem. Flegmatyczna ta natura mogła najcierpliwszego człowieka przywieść do ostatniej pasji.

— Mów pani, z łaski swej, co słychać w Żeleźnicy.

— Źle panie, bardzo źle, ze względu na moją dobrą Paulinkę.

Spojrzała na nią swemi dużemi, błękitnemi oczami, z wyrazem widocznego współczucia.

— Czy Walburg schwytany? — spytałym gwałtownie.

— Nie i nawet dziwię się, że pan może przypuszczać, by taki człowiek jak Walburg dał się schwytać. Ale nie to właśnie jest złem.

— No! o cóż idzie?

— W okolicy tamtejszej panuje powszechne przekonanie, że Meyer został zabity przez Walburga i Paulinę i że oboje uciekli. Listy gończe za nimi rozesłano. Co jest jednak najdziwniejszem i czego Paulina zrozumieć nie może, że w domu jej męża nie znaleziono ani grosza pieniędzy, prócz jakichś kilkudziesięciu rubli.

— Czy mąż pani, zwróciłem się do smutnej i milczącej Pauliny, trzymał pieniądze w domu?

— Tak. Wiem o tem dobrze, że powinno być w listach zastawnych ziemskich i likwidacyjnych przeszło osiemnaście tysięcy rubli. Prócz tego miał sześć pożyczek premjowych po 250 rubli każda. Razem miał w domu około 20,000 rubli.

— To ta okoliczność — ciągnęła dalej Baumowa, o której zresztą powszech nie wiedziano w okolicy, rzuca jeszcze mocniejsze podejrzenie na Paulinę.

— Może przed swoją śmiercią nieboszczyk pieniądze gdzie umieścił? w jakim banku?

— On! — zawołała pani Paulina — on by się rozstał ze swemi pieniędzmi? Nigdy! A przytem nie wyjeżdżał z domu od dwóch lat, chory był, a pieniądzy by nikomu nie powierzył. Miał je więc w domu.

— A gdzie je chował?

— W staroświeckiej skrzyni żelaznej w swej kancelarji.

— Czy szukano w tej skrzyni?

— Prawdopodobnie szukano, kiedy moja przyjaciółka pisze, że nic nie znaleziono.

— Prócz tego jest jeszcze jedna okoliczność — dodała pani Paulina — że w tej skrzyni mieścił się testament, którym nieboszczyk, mój mąż zapisywał mi cały swój majątek. Otóż testamentu tego niema.

— To jest bardzo jasne. Walburg, zabierając pieniądze, zabrał i testament, żeby na panią rzucić podejrzenie — zawołałem.

— Jakto? nie rozumiem pana.

— Obecność testamentu usuwała wszelkie podejrzenie, że pani miała udział w zbrodni. Po cóż by pani miała męża zabijać i kraść pieniądze, kiedy one i tak prawnie się pani należały. Walburg zrozumiał to dobrze i chcąc na panią rzucić podejrzenie zabrał ze sobą i testament. To jest proste i zrozumiałe.

— Czy pan przypuszcza, panie Zygmuncie, że kradzieży tej dopuścił się także Walburg — zapytała pani Meyerowa.

— A któżby inny? Gdy się przekonał, że pani uciekła, gdy został sam, któż mu bronił dokonać rabunku? Dwadzieścia tysięcy rubli, to przecież ładna suma.

— Tak, to prawda! — odrzekła smutno.

— Można jednak ten majątek odzyskać, a przynajmniej uczynić go bezużytecznym w rękach złodzieja.

Spojrzała na mnie i zawołała:

— Rozumiem pana, gdybyśmy mieli numer listów zastawnych. Cóż, kiedy ja ich nie mam. Mąż zaś miał je zapisane w książce rachunkowej, która także leżała w skrzyni i którą zapewne Walburg ze sobą zabrał.

— Jeżeli tak, to niema o czem mówić. Szkoda pieniędzy,a co najgorsze, że pani przez to jesteś zapewne zrujnowana.

— No, tak źle znowu nie jest — odezwała się na to Baumowa — Paulina ma w banku na swoje imię złożone 10 tysięcy rubli i może je każdej chwili podnieść. Przytem folwark Pauliny także wart jest około piętnastu tysięcy rubli.

— O to wszystko jest mniejsza — przerwała nagle pani Paulina, co się stało, to się nie odstanie i ja z głodu nie umrę. Powiedz nam pan, czy nie słyszałeś nic o Walburgu?

— Nic.

— Zupełnie nic?

— Zupełnie nic.

— Jak pan przypuszcza, gdzie on się może ukrywać?

— Nie wiem, ale zdaje mi się, że w kraju gdzieś siedzi.

— Otóż widzi pan, jesteśmy trochę zaniepokojone. Wczoraj wieczorem, stęsknione za świeżem powietrzem wyszłyśmy trochę przejść się do ogrodu Krasińskich, jako najbliższego. Źle zrobiłyśmy, prawda?

— Zapewne, że nie dobrze, ale cóż dalej?

— Tłumaczy nas to trochę, że było już ciemno. Ubrałyśmy się zresztą tak, że musiałby nam kto w oczy zajrzeć, żeby nas mógł poznać. Otóż proszę pana, ledwieśmy wyszły i miały zamiar skręcić w boczną aleję, spotkałyśmy... zgadnij pan kogo?

— Walburga.

— Podług mnie Walburga, podług niej — wskazała na Baumową — nie, ale ja gotowam przysiądz, że to on był istotnie.

— W każdym razie należy przypuszczać, że to on. A czy faktycznie widział panie?

(C. d. n.)

Redaktor odpowiedzialny, Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego", ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.